

## Od czego można zacząć dialog z młodzieżą?

**Ks. Bogusław Drożdż<sup>1</sup>**

Chrystus żyje (*Christus vivit*) – tymi słowami papież Franciszek rozpoczyna adhortację apostolską opublikowaną 25 marca 2019 r., w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Tematem tego liczącego dziewięć rozdziałów dokumentu są ludzie młodzi. Oczywiście, nie chodzi jedynie o tych, którzy znajdują się w tym szczególnym okresie życia ludzkiego. Dla papieża Franciszka bycie młodym to „stan serca”, dlatego i cały Kościół jest młody, a przecież jest instytucją wiekową. „Jest młody, kiedy jest sobą, gdy otrzymuje coraz to nowe siły płynące ze słowa Bożego, z Eucharystii, z obecności Chrystusa każdego dnia. Jest młody, kiedy potrafi powracać do swojego źródła” (*Christus vivit* 35). Ludzie młodzi są świadkami entuzjazmu, wielkoduszności i społecznej przyjaźni. W nich pulsuje życie, które jeszcze nie ma definicji go zamykającej. Oni zaczynają i biegną. Czują, że dotykają wolności, chwytają ją i nie przestają jej smakować.

Papieski dokument nie przeciwstawia młodych ludzi starszemu pokoleniu. Papież nie stwierdza, że młody człowiek widzi wiatr, a stary uginające się drzewa. Nie uważa również, że kiedy młodzi mówią, to nie kończą, a ludzie starzy powiedzieli już wszystko. Nie drwi z młodych, gdy wyskakują z butów jak z pociągu i nie gardzi starzejącymi się, dla których nowe jest niewygodne. Po prostu przekazuje jedno: gdzie jest Chrystus – tam jest młodość!

Zapytajmy o główne tematy, które z pewnością trzeba poruszać z ludźmi młodymi. Zastanówmy się jednak nie tyle nad ich mniej lub bardziej szczegółową enumeracją, ale poszukajmy tematów rzeczywiście najgłówniejszych,



fundamentalnych, których nie wolno pomijać w dialogu z młodymi. Muszą się one przewijać w rozmowach, ponieważ wprowadzają istotną przesłankę, której dobre zagospodarowanie musi przynieść dobre owoce rozwoju człowieka młodego. Można wprost powiedzieć, że zatrzymamy się na tych sprawach, które wybrzmiewają z ludzkiej natury i przez to stanowią najbardziej podstawową płaszczyznę wychowywania człowieka, co bezpośrednio przekłada się na płaszczyznę stopniowego, ale i skutecznego sposobu ewangelizowania młodych ludzi.

Pierwsza rzecz to ta, że z młodzieżą trzeba rozmawiać o sumieniu, które jest świadkiem *sacrum*. Wywody naukowe, filozoficzne czy teologiczne mogą być użyteczne, nie załatwią jednak sprawy docelowo. Wchodzenie w sumienie młodego człowieka winno rozpoczynać się od wsłuchania się w jego pytania bądź też prezentowane oceny. Młodzi ludzie chcą „rozgryźć” tajemnicę sumienia. Można i należy im pomóc, wyjaśniając, że sumienie jest swoistą pamięcią duszy, która wie, skąd wyszła. Wizualizacja funkcjonowania sumienia też może być pomocna, np. poprzez pokazanie, że w sumieniu występują cztery głosy: genialnego ucznia (sumienie się rozwija), wspaniałego mistrza (sumienie uczy), prokuratora (sumienie osądza), świadka (sumienie widziało, co zrobiłem). Sumienie jest busolą, zmysłem odczuwania moralności. Jeszcze inaczej mówiąc, jest zasadą, która sprawia, że człowiek nie może powstrzymać się (!) od rozróżniania dobra i zła.

Drugi temat, jaki należy rozważyć z człowiekiem młodym, to sprawa hierarchicznego porządku, w którym rozgrywa się akcja dwóch bohaterów: dobrego i złego wyboru. Wiadomo, że przeciwieństwem porządku jest chaos. Gdzie jest porządek, tam jednocześnie jest hierarchia. Jest ona powszechnie dostrzegana (matematyczno-fizyczna, przyrodnicza, techniczna, etyczno-moralna, awansu społecznego itd.). Problem często polega na tym, że hierarchiczność przeżywana jest jako coś, co ogranicza, krępuje, zniewala. Młodzież szuka wolności. Pragnie uciec od tego, co stare. Jeśli zgadza się na pewną dyscyplinę wynikającą

z przyjętej hierarchii w sprawach zewnętrznych, to jednak buntuje się przeciw zhierarchizowaniu swego świata wewnętrznego, dopuszczając upowszechnione już rozwiązania, dlatego albo w ogóle rezygnuje z tych procesów, albo też dyscyplinuje się ponad potrzebę, ulegając pokusie perfekcjonizmu. Istotne jest, aby pokazać młodzieży, że zaakceptowanie prawdziwej hierarchii celów i środków w rzeczywistości jest niczym innym, jak mądrym korzystaniem z trampoliny rozwoju, jest wprowadzaniem harmonii, jest przeżywaniem piękna z racji dobrych wyborów.

A teraz temat następny – towarzyszenie, które wytwarza klimat dla wzrastania w miłości. Rozpocznijmy od tego, że są dwa uzupełniające się łacińskie wyrażenia: *terminus a quo* oraz *terminus ad quem*. Pierwszy mówi o czasie, w którym coś się zaczyna; drugi wskazuje przewidywany czas, w którym coś winno się stać. Ciągłość i trwanie czegoś można więc definiować tymi zwrotami. Przykładowo dla procesów produkcyjnych *terminus ad quem* będzie czasem otrzymania gotowego produktu. Gdy w kontekście drzewa owocowego zapytamy o *terminus a quo*, to znaczy, że interesuje nas moment zasadzenia sadzonki. A co powiemy o klimacie wzrastania w miłości młodego człowieka?

Człowiek szuka „bratniej duszy”. Jest to tak oczywiste! Niemniej najczęściej mówi się o jakimś dobrze sfinalizowanym projekcie osobowościowym młodego człowieka, dalej gotowej i idealnej wspólnoty, np. przyjacielskiej czy małżeńskiej. I te projekty są obecne w umysłach rodziców czy nauczycieli, także w programach dydaktycznych. Czy tutaj nie zwraca się uwagi bardziej na koniec niż początek? Tu widać, że *terminus ad quem* po prostu króluje i dlatego młodego człowieka przeważnie stawia się pod ścianą, oskarżając go, że jeszcze nie jest gotowy; że nie jest taki, jaki być powinien.

A gdy zaczniemy od momentu początkowego (*terminus a quo*)? Podkreślając czas otwarcia, nawet i codziennego, dostrzeżemy, że rozwój młodych dokonuje się w klimacie towarzyszenia, które sprzyja ciągłemu zaczynaniu od nowa. Towarzyszenie drugiemu staje się uczestnictwem,



wręcz współuczestnictwem w zdobywaniu wartości. Zakreśla się tutaj perspektywa zdrowego wychowywania, która w przestrzeni przyjaźnie prowadzących się osób robi miejsce na spotkanie Specjalisty – Boga, żywo zainteresowanego wzrastaniem w prawdziwej miłości, nie inaczej jak tylko w Jezusie Chrystusie – najwyższym Autorytecie wychowawczym.

Przejdźmy do tematu następnego, a mianowicie: ideowości, w której znajduje się porywająca siła prawdy. Bez wątplenia młodzież jest pełna ideałów. Co niosą idee? Jakąś nieokreśloną dokładnie doskonałość, aczkolwiek bardzo poszukiwaną, namiętną i pożądaną. W tej doskonałości człowiek upatruje swoje szczęście i lepszą przyszłość. Ideowość mówi o inności, może nawet jakiejś promieniującej prostocie, której zastosowanie wreszcie odmieni codzienne życie. Owa inność nie musi być ciałem całkowicie obcym, wykraczającym poza możliwości. Niekiedy jest tylko uproszczonym rozwiązaniem (np. dieta), nierzadko pozbawionym szerszych kontekstów czy konsekwencji przyczynowo-skutkowych. Ideowość tkwiąca w ludziach młodych – powiemy – jakoś (nie wiemy bowiem – jak?) łączy jestestwo obecne z projektem tego jestestwa; nieoszacowaną słabość z przeschacowaną mocą; smutek teraźniejszości z weselem przyszłości. W to wszystko bardzo łatwo może wejść idea świętości, która realnie łączy ukorzonego (ale nie upokorzonego) człowieka z majestatem Boga.

I ostatni temat, powiedzielibyśmy, że najmniej doceniany. Chodzi o wstyd, który pokazuje naszą królewskość. Jest on zatem rękojmnią królewskości. Temat wstydu jest tematem szczególnym. Każdy człowiek go przeżywa, a młodzież chyba z największą wrażliwością (zobacz temat walki o czystość w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* nr 2520-2527). Nie wolno go lekceważyć. Poczucie wstydu niejako odcina człowieka od całej rzeczywistości materialnej, zarówno tej, która go otacza, jak i tej, która jest w nim samym. To pokazuje, że człowiek nie jest jedynie istotą materialną, lecz kimś znacznie wyższym. Wstydlivość broni całego obszaru ludzkiej uczuciowości, kieruje także wszystkimi etapami

życia duchowego. Wstydlivość stoi na straży ludzkiej godności. Degradacja ludzkiej godności (człowieczeństwa) zawsze wywołuje wstyd. „Wstydlivość strzeże tajemnicy osób i ich miłości” (*Katechizm Kościoła Katolickiego* nr 2522). Jeśli człowiek nie wstydzi się za siebie, to często wstydzi się za innych, np. młody człowiek wstydzi się swoich rodziców z powodu ich wyglądu czy biedy.

Poczucie wstydu, podkreślając odrębność od świata materii i przyrody, jednocześnie odwołuje się do świata go przekraczającego, który jest inny, czystszy, a nawet najczystszy! Człowiek jest brudny i się wstydzi; jest grzeszny i się wstydzi; jest niedoskonały i się wstydzi. To doświadczenie wywołuje potrzebę zaradzenia temu, aby się nie wstydzić. Stąd konieczność zagospodarowania świata, nieutożsamiania się ze światem, przekraczania świata. Wstydlivość pozwala dostrzec, że człowiek jest po prostu koroną (królem) stworzonego świata. Chrześcijaństwo nadto wprowadza fundamentalną prawdę o Bogu, że o ile człowiek wstydzi się Boga, o tyle Bóg nigdy nie wstydzi się człowieka.

\* \* \*

To tyle, gdy chodzi o podstawowe tematy, które warto podnosić z ludźmi młodymi. Nie są one obce również i osobom starszym, dojrzałym. Wydaje się, że ich doświadczenie, tak pieczołowicie gromadzone, wyłuskuje powyższe tematy z gąszczu spraw budujących ich dzisiejszą osobową kondycję i jednocześnie status w społeczeństwie, które wraz z innymi współtworzą.

Zakończmy nasze rozważania, sięgając raz jeszcze do adhortacji papieskiej *Christus vivit*. Papież Franciszek pisze: „Jeśli będziemy szli razem, młodzi i starzy, to możemy być dobrze zakorzenieni w teraźniejszości, i z tego miejsca spotykać się z przeszłością i przyszłością. Spotykać się z przeszłością, aby uczyć się historii i leczyć rany, które niekiedy nas uwarunkowują. Spotykać się z przyszłością, aby umocnić entuzjazm, aby marzenia wypuściły pędy, by rozbudzić prorocтва, żeby rozkwitały nadzieje. Tak więc zjednoczeni możemy uczyć się od siebie nawzajem,



rozpalać serca, inspirować nasze umysły światłem Ewangelii i dawać nową siłę naszym rękom” (*Christus vivit* 199). Pójście razem, w jednym kierunku niesie za sobą ryzyko. Nie jest ono jednak przesiąknięte płytką bohaterstwą. Pozostawia ono także poza sobą tchórzowską obawę wyjścia „na ulicę”. Młodzi i starzy, idąc razem, mogą więcej, zdecydowanie więcej!

Wspólne kajakowanie jest faktem (zob. *Christus vivit* 201). Młodzi ludzie żyją pośród dorosłych. Wymiana doświadczeń jest nieunikniona. Zastępowalność pokoleń również niesie w sobie wiele radości. Jedno jest niezbędne: nie iść przeciw sobie! Obracj jeden kierunek i odkryj go w celach ostatecznych, a wtedy zaskakująco szybko wybiegnie nam naprzeciw Jezus, bo *Christus vivit!*

**Summary:**

Christ lives (*Christus vivit*) – those are the words used by Pope Francis to start the apostolic exhortation published on 25 March 2019, during the ceremony of Annunciation. This nine-chapter document has been devoted to young people. Of course, it does not only refer to those who are in this particular period of human life. According to Pope Francis, being young is a „state of the heart”; that is why the whole Church remains young, although it is an old institution. „It is young when it remains itself, when it receives new strength from His Word, the Eucharist, and everyday presence of Christ. It is young when it knows how to go back to its roots” (*Christus vivit* 35). Young people are the witnesses of enthusiasm, magnanimity, and social friendship. They have life pulsating in them without a final definition. They start and run. They feel that they touch freedom, grasp it and keep on tasting it.

**Key words:**

Christ lives, young people, Pope Francis, dialogue with young people, spiritual life.

**Przypisy:**

<sup>1</sup> Ks. dr hab. Bogusław Drożdż, prof. PWT we Wrocławiu. Kierownik Katedry Nowej Ewangelizacji PWT, red. naczelny Legnickich Studiów Teologiczno-Historycznych „Perspectiva” oraz red. naczelny kwartalnika „Społeczeństwo”.